

S T R I N D B E R G

" P A N N A J U L I A "

Dramat naturalistyczny

O s o b y:

PANNA JULIA, lat 25

JEAN, służący, lat 30

KRYSTYNA, kucharka, lat 35

Janusz

Marce

Ulatowski

S c e n e r i a

Wielka kuchnia, której pułat i ściany boczne przysłonięte są draperiami i dekoracjami wyobrażającymi sufit. Ściana tylna przebiega skośnie w głąb sceny od lewej ku prawej. Na ścianie tej po lewej dwie półki z naczyniami miedzianymi, żelaznymi i cynowymi. Półki te są przybrane marszczoną bibułą. Do prawej trzy czwarte wielkiej sklepienego wyjścia z dwojgiem oszklonych drzwi, przez które widać fontannę z amerkim, kwitnące krzaki bzu i wierzchółki topól.

Po lewej stronie sceny róg wielkiego pieca kafłowego z kawałkiem okapu. Po prawej widać brzeg stołu jadalnego dla służby, z jasnej sosny i kilka krzeseł.

Piec kuchenny przybrany jest gałęziami brzeziny, podłoga posypana jałowcem.

Na skraju stołu stoi duży słój japoński po korzeniach z kwitającym bzem.

Lodówka, zlew, umywalka.

Nad drzwiami wielki staromodny dzwonek, na lewo od drzwi wylot tuby akustycznej. K r y s t y n a stoi przy kuchni i smaży coś na patelni. Jest w jasnej prkalowej sukience i kuchennym fartuchu. J e a n w linerii, wchodzi niosąc parę wysokich butów z estrogami do jazdy konnej, które stawia na podłodze na widocznym miejscu.

rekunizyly do I egzja

na stole

wazon z kwiatami
tace na owoce
popielniczka

Kredens w sufiorach; uo is, w oleke

na gorze
lichтары ze smiecy
zapaliki
spilka
lusterk
talersyki
filizoulki, dzban

[Koto kredensu
dzwonok]

w kredensie

kuharki
kufle
piwo
tace, dzban

z pranej

buty, szmatke
kuferek (bulekka z mienem, prouipolke)
me menaku surdut bokaje

z lenej kulisy

tolere z kielbas
dzbanu rek

II gongu (M) Krystyna
na zamieszku
melodii

- 3 -

Krystyna mo sienie
Jean p.k.

JEAN Pannę Julię znowu penosi. Całkiem dziś zbzikowała.

KRYSTYNA To Jean już wrócił?

JEAN Odprowadziłem hrabiego na stację, a w powrotnej drodze przechodząc koło stodoły wstąpiłem, żeby się trochę pokręcić. I co widzę, panna tańczy z gajowym. A kiedy zobaczyła mnie, podbiegła i poprosiła do walca "panie wybierają". A potem tańczyła ze mną tego walca tak, że... jeszcze nigdy mi się coś podobnego nie przytafiło. To wariatka!

KRYSTYNA Zawsze była zwariowana, ale nigdy jeszcze nie szalała tak jak przez ostatnie dwa tygodnie odkąd rozbiły się te zaręczyny.

JEAN Uhm! Ale jak to właściwie było? To przecież taki elegancki facet, choć może i nie bogaty. Ech! Oni mają takie fomy!

~~/siada przy stole na samym skraju/~~

W każdym razie to bardzo dziwne, że panna hm, woli zostać w domu ze służbą niż wyjechać z ojcem do krewnych, prawda?

KRYSTYNA Pewnie trochę się wstydzie po tym skandalu z narzeczonym.

JEAN Możliwe! Ale to był w każdym razie, chłop
co się zowie! Czy ty wiesz, Krystyno, jak
to się odbyło? Widziałem na własne oczy,
choć udawałem, że nie widzę.

KRYSTYNA Jean to widział?

JEAN Uhm! Raz wieczorem byli oboje na podwórzu
i panna go, jak to ona mówi - tresowała.
Wiesz, na czym to polegało? Kazała mu ska-
kać przez szpicerutę, jak to się każe psu.
Przeskoczył dwa razy, a za trzecim wydarł
jej szpicerutę z ręki, połamał na drobne ka-
wałki i poszedł.

KRYSTYNA A więc to tak było? ~~Co też Jean opowiada?~~

JEAN Właśnie tak to wyglądało! Ale nie masz dla
mnie czegoś dobrego do zjedzenia? *Imiarc (M)*
~~/Krystyna nakłada z rynki na talerz i stawia
przed Jeanem/
Tylko trochę nerek cielęcych!
/Jean rozkoszuje się zapachem/
Pyszne! To dla mnie największy przysmak!
/detyka talerz/~~

Ale mogłaś podgrzać talerz!

KRYSTYNA Patrzcie go! Zrobił się bardziej wybredny od
samego pana hrabiego!
~~/ciągnie go pieszczotliwie za włosy/~~

JEAN ~~/z gniewem/~~
Zostaw! Nie targaj mi włosów! Wiesz przecież,
jaki jestem na to wrażliwy!

KRYSTYNA Już dobrze, dobrze! To tylko tak z miłości,
przecież Jean wie.
~~/Jean zjada. Krystyna otwiera butelkę piwa/~~

JEAN Piwo? W wilię świętego Jana? Nie, bardzo dzię-
kuję. To ja już mam coś lepszego!
~~/z szuflady stołu wyjmuję butelkę czerwonego
wina z główką oblaną żółtym lakiem/~~
Widzisz, z żółtą główką! Daj no mi kieliszek!
Z nóżką naturalnie! Odpowiedni dla takiego wina!

KRYSTYNA ~~/wraca do kuchni i stawia na niej małą ryneczkę/~~
Niech Bóg breni dostać takiego za męża! Zrobił
się grymaśny aż strach!

JEAN

E, tam gadanie! Byłabyś szczęśliwa, gdybyś dostała takiego chłopa jak ja. I jakoś nie-
byłoby się martwisz, że nazywają mnie twoim na-
rzeczenym!

~~/kosztuje wina/~~

Dobre! Doskonale! Tylko troszkę za mało ogrza-
ne!

~~/ogrzewa kieliszek w dłoniach/~~

Kupiliśmy to wino w Dijon. Litr cztery franki,
nie licząc ceny butelek! No i jeszcze cło.

- Co ty tam gotujesz? Okropnie śmierdzi!

KRYSTYNA

To jakieś paskudztwo, które panna Julia kazała
zgotować dla Diany.

JEAN

Wyrażaj się oględniej, Krystyno! Ale dlaczego
mujesz w święto pichcić dla suki! Chora czy co?

KRYSTYNA

Tak, zachorowała! Latała z Mopsem od stróża, no
i zrobiła się głupia historia - a panienska
nie chce o tym nic wiedzieć.

JEAN

Panienska jest czasem za dumna, a kiedy indziej
za mało. Zupełnie jak świętej pamięci pani
hrabina. Czuła się najlepiej w kuchni i w obozisku.

ale nigdy nie chciała wyjeżdżać w jednego konia. Nosiła brudne mankiety, ale na guzikach musiała być hrabiowska korona. Wracając do panienki, ona też nie dba o siebie. Powiedziałbym nawet, że wcale nie jest elegancka. Przed chwilą, na tych tańcach tam w stodole, zabrała gojowego Annie, sama poprosiła go do tańca, Nikt z nas by czegoś podobnego nie zrobił. Tak to bywa, gdy państwo chce się pospolicitować - wtedy staje się prestackie! Ale śliczna to ona jest! Wspaniała! Ach, jakie ona ma ramiona! i... tak dalej, i tak dalej!...

KRYSTYNA Oooo, właśnie! Dość tego wychwalania! Słyszałam od Klary, która jej pomaga przy ubieraniu się!

JEAN E tam, Klara! Zawsze jesteście wszystkie o siebie zazdrosne! Przecież nieraz wyjeżdżam z nią konno na spacer!... A jak ona tańczy!

KRYSTYNA Niech no Jean posłucha! Czy zatańczy ze mną potem, kiedy już skończę robotę?

JEAN Ależ naturalnie!

KRYSTYNA Obiecuje mi to?

JEAN

Obiecuję? Kiedy mówię, że coś zrobię, to zrobię! Dziękuję ci za jedzenie! Było pyszne!

~~/Zakerkowuje butelkę/~~

druga (M)

~~/Panna Julia staje w drzwiach. Mówi do kogoś na dwerze/~~

PANNA JULIA

Zaraz wracam! Bawcie się dalej!

/Jean chowa ukradkiem butelkę do szuflady stołu i wstaje z szacunkiem. Panna Julia podchodzi do Krystyny stojącej przy kuchni/

No i cóż? Jużes to przygotowała?

~~/Krystyna robi znak, że Jean jest obecny w kuchni/~~

JEAN

~~/szarmancko/~~

Czy panie mają jakieś tajemnice?

~~/Panna Julia uderza go delikatnie chusteczką po twarzy/~~

PANNA JULIA

Taki ciekawy!

JEAN

Och, jak to ślicznie pachnie fiołkami!

PANNA julia

~~/kokieteryjnie/~~

I do tego taki bezczelny! Jean zna się także na perfumach? Bo tańczyć umieć dobrze... a teraz proszę nie patrzeć... i odejść stąd!

- JEAN /~~zuchwale, szarmanoko~~/
Czy to jakiś czarodziejski wywar na noc świętojańską? W którym można zobaczyć swego przyszłego?...
- PANNA JULIA /~~ostro~~/
Do tego trzeba mieć dobre oczy! M obługa
/do Krystyny/
Wlej to do jakiejś butelki i dobrze zakorkuj.
A teraz, Jean, proszę ze mną zatańczyć...
- JEAN /~~ociągając się~~/
Nie chcę okazać się niegrzeczny, ale ten tańiec przyrzekłem Krystynie...
- PANNA JULIA No to ona dostanie inny, nieprawdaż, Krystyno?
Odstąpisz mi na chwilę Jeana?
- KRYSTYNA To nie ode mnie zależy. panienko! Jak panienka taka łaskawa, to nie wypada, aby Jean odmówił!
Niechże idzie tańczyć? I niech podziękuje za zaszczyt!
- JEAN Powiem szczerze, i proszę nie mieć do mnie urazy
Zastanawiam się, czy to rozsądnie, żaby panna

Julia tańczyła dwa razy pod rząc z tym samym kawalerem, zwłaszcza, że ludzie to sobie mogą rozmaicie tłumaczyć...

PANNA JULIA /oburzona/

Co takiego? Tłumaczyć? Co Jean chce przez to powiedzieć?

JEAN

Skoro panienka nie chce zrozumieć, muszę powiedzieć wyraźniej. To będzie źle wyglądało jak panienka zacznie wyróżniać jednego z swoich służących spośród innych, którzy też czekają na taki sam niezwykle zaszczyt...

Komic (M)

PANNA JULIA Wyróżniać? Co za pomysł! A to niesłychane! Ja, pani tego domu zaszczytam swoją obecnością, zabawę ludową, i jeśli już mam tańczyć, to z kimś, kto umie dobrze prowadzić, tak żebym nie była wystawiona na pośmiewisko. —

JEAN

Jak panienka rozkaże! Jestem do usług! (M)

PANNA JULIA /miękkó/

Proszę tego nie brać za rozkaz! Dziś wieczorem bawimy się wesoło i odrzucam wszystkie różnice!

Wak, a teraz proszę mi podać ramię! Nie niepokój się, Krystyno! Nie odbiorę ci twego narzeczonego!

~~/Jean podaje jej ramię i oboje wychodzą/~~

Pantomima, którą należy grać, tak jak gdyby akterka rzeczywiście była sama w izbie. W razie potrzeby powinna odwracać się tyłem do publiczności, nie patrzeć na widownię. Nie spieszyć się w obawie, że publiczność zacznie się niecierpliwić.

Krystyna sama. Słaba muzyka szyćkowa z oddali przynosi dźwięk tanecznej melodii.

Krystyna musi w takt muzyki. Sprząta ze stołu, zmywa talerze, wyciera i wstawia do szafy. Potem zdejmuje kuchenny fartuch, wyjmuje z szuflady lusterko, opiera je o flakon z bżem na stole, zapala świeczkę i rozgrzewa w jej płomieniu szpilkę do włosów, za pomocą której karbuje sobie grzywkę na czole. Następnie podchodzi do drzwi i nadśluchoje. Wraca do stołu. Znajduje przypominaną przez pannę Julię chusteczkę, bierze ją do ręki i wacha, potem rozpościera ją, jakby błędząc myślami gdzie indziej, naciąga, wygładza, znowu składa na ewerze itd.

JEAN /wchodzi sam/

Ona jest naprawdę szalona. Jak można tańczyć w taki sposób! Wszyscy śmieją się z niej w kuzak! Co ty na to, ~~Krystyno~~ Krystyno?

KRYSTYNA Ma teraz swój okres, a wtedy zawsze jest taka postrzelona. No co, pójdziemy teraz zatańczyć?

JEAN Nie gniewasz się chyba na mnie, że ci
zrobiłem zawód...

KRYSTYNA E, tam! O taką drobnostkę! A poza tym znam
przecież swoje miejsce!...

JEAN /obejmuje ją w pól/ *Komnie (M)*
Rezsądna z ciebie dziewczyna, Krystyno,
i będziesz dobrą żoną...

PANNA JULIA /wchodzi, niewiele zaskoczona; z wymuszoną
żartobliwością/

A te elegancki kawaler - ucieka od damy.

JEAN Przeciwnie, panno Julie, jak pani widzi,
pośpieszyłem do tej, którą opuściłem.

PANNA JULIA /zmienia ton/

Czy Jean wie, że tańczy tak jak żaden inny?
Dlaczego Jean chodzi w liberii w święto?
Proszę to zaraz zdjąć!

JEAN W takim razie muszę panienkę prosić, żeby
na chwilę wyszła, bo mój czarny surdut wisł
tutaj...

/pokazuje gestem na prawo/

PANNA JULIA Czyżby Jean się krępował zmienić surdut
w mojej obecności? Proszę więc pójść do
siebie i zaraz wrócić! Albo też zostać tu-
taj, a ja się odwrócę!

JEAN Za pani zezwoleniem, panienko!
/Idzie na prawo, kiedy zmienia surdut, wi-
dać jego ramię/

PANNA JULIA /do Krystyny/
Krystyno! Czy Jean jest rzeczywiście twoim
narzeczenym, że się tak tu swobodnie czuje?

KRYSTYNA Narzeczenym! Tak, jak ktoś chce to tak
nazwać! My to tak nazywamy!

PANNA JULIA Nazywamy?...

KRYSTYNA No cóż, panienka sama miała narzeczonego i...

PANNA JULIA Tak, ale myśmy byli zaręczeni naprawdę...

KRYSTYNA Ale i tak nic z tego nie wyszło...

/Jean wchodzi w czarnym surducie i w czarnym
meloniku/

PANNA JULIA Très gentil, monsieur Jean! Très gentil!

JEAN Vous Voules, plaisanter, madame!

PANNA JULIA Et vous voulez parler fransais? Gdzie się pan tego nauczył?

JEAN W Szwajcarii, kiedy byłem kelnerem w jednym z największych hoteli w Lucernie.

PANNA JULIA Ale pan przecież wyglądasz jak prawdziwy dżentelmen w tym surducie! Charmant!
~~/siada przy stole/~~

JEAN O, pani mi pochwlebia!

PANNA JULIA ~~/urazona/~~
Pochlebiam!

JEAN Moja wrodzona skromność nie pozwala mi wierzyć, że mówi pani prawdziwe komplementy komuś takiemu jak ja, dlatego też pozwoliłem sobie przypuścić, że pani przesadza, czyli jak to się nazywa, pochlebiam.

PANNA JULIA Gdzie się pan nauczył tak przemawiać? Pan musiał dużo bywać w teatrze?

JEAN I to także! Bywało się tu i ówdzie!

PANNA JULIA Ale przecież urodził się Jean w tych okolicach?

JEAN Mój ojciec był parobkiem u pana prokuratora tu w pobliżu, i nieraz widywałem panienkę jako dziecko, choć pani nie zwracała na mnie uwagi!

PANNA JULIA Tak, rzeczywiście!

JEAN I pamiętam szczególnie raz, kiedy... ale nie mogę tego powiedzieć!

PANNA JULIA Ależ tak! Proszę mówić! No! Tak całkiem wyjątkowo!

JEAN Nie, naprawdę teraz nie mogę! Może innym razem!

PANNA JULIA Innym razem, to znaczy nigdy! Czy to takie okropne?

JEAN Okropne to nie jest, ale lepiej dać temu spokój! Niech pani ~~po~~Trzy!
~~/wskazuje na Krystynę, która usnęła na krześle przy kuchni/~~

PANNA JULIA Będzie z niej miła żona! Może także charapie?

JEAN Nie charapie, ale za to mówi przez sen.

PANNA JULIA /cynicznie/
Skąd Jean wie, że ona mówi przez sen?

JEAN /bezożelnie/
Be slyszalem.
~~/Pauza, w czasie której oboje przyglądają się sobie/~~

JULIA Dlaczego pan nie siada?

JEAN Nie śmiem pozwolić sobie na to w pani obecności.

PANNA JULIA A jeśli każę?

JEAN Wtedy posłucham!

PANNA JULIA A więc proszę siadać! Chwileczkę! Czy może mi pan w pierw dać coś do picia?

JEAN Nie wiem, czy coś jest w łóżówce. Zdaje mi się, że tylko piwo.

PANNA JULIA To wystarczy! Jestem tak niewybredna, że
wolę je od wina.

/Jean podchodzi do lodówki, wyjmuje butelkę
piwa, otwiera ją, szuka w szafie szklankę
i talerzyka, podaje piwo/

JEAN

Bardzo proszę!



PANNA JULIA

Dziękuję! A pan się nie napije?

JEAN

Wprawdzie nie jestem piwoszem, ale jeśli pani
każe...

PANNA JULIA

Każe? Uważam, że jako uprzejmy kawaler może
pan dotrzymać damie towarzystwa.

JEAN

Bardzo słuszna uwaga!

~~/otwiera drugą butelkę, bierze szklankę/~~

PANNA JULIA

Proszę wypić za moje zdrowie!

~~/Jean ociera się/~~

Zdaje mi się, że ten duży chłopiec jest
nieśmiały!

JEAN

~~/Jean żartobliwie parodiując, pada na kola-
na, podnosi szklankę w górę/~~

Zdrowie mojej pani!

Koniec A handwritten letter 'M' enclosed in a circle, likely a stage direction or a mark.

PANNA JULIA Brawo! A teraz musi pan jeszcze pocałować mój bucik i wszystko będzie znakomicie!

~~/Jean waha się, ale zaraz śmiało bierze w dłoń jej stopę i delikatnie ją całuje/~~
Świetnie! Powiniem pan być zostać aktorem!

JEAN

~~/wstaje/~~

Dajmy już temu spokój, panienko! Ktoś mógłby przyjść i nas zobaczyć.

PANNA JULIA

I co z tego?

JEAN

Całkiem poprostu zaczęliby plotkować! Gdyby panienka wiedziała, co gadali przed chwilą, to...

PANNA JULIA

Co takiego mówiwli? Proszę mi powiedzieć. Niech pan siądzie!

JEAN

~~/siada/~~

Nie chcę pani dotknąć, ale używali takich wyrażień, rzucali podejrzenia tego rodzaju, że... sama pani rozumie! Przecież pani nie jest już dzieckiem. A gdy ludzie widzą damę pijącą sam na sam z mężczyzną, choćby to nawet był tylko służyący - i ^{to} jeszcze w nocy, to...

PANNA JULIA To co? A poza tym ~~nie~~ jesteśmy przecież sam
na sam. ~~Krystyna~~ jest tutaj.

JEAN Tak, ale śpi.

PANNA JULIA To ją zbudzę!
/wstaje/
Krystyno! Śpisz?

KRYSTYNA /~~przez sen~~/
Bla-bla-blabla!

PANNA JULIA KRYSTYNO
Krystyno! Ależ mocno śpi!


KRYSTYNA /~~przez sen~~/
Buty pana hrabiego są wyczyszczone... nastawić
kawę... zaraz, zaraz, zaraz, och, och... puch!

PANNA JULIA /~~ciągnie ją za nos~~/
Zbudź s ię nareszcie!

JEAN /~~surewo~~/
Proszę nie przeszkadzać temu kto śpi!

PANNA JULIA Ostro/
Co?

JEAN Ten, kto stał przez cały dzień przy kuchni

ma prawo być zmęczony w nocy. A sen ludzki
należy szanować... 

PANNA JULIA /~~chcę załagodzić~~/

Piękna myśl i przynosi mu zaszczyt - dziękuję!

/~~podaje Jeanowi rękę~~/

A teraz chodźmy narwać dla mnie trochę bzu!

~~/tymczasem Krystyna budzi się i odurzona snem
idzie na prawo, żeby się położyć/~~

JEAN Mam iść z panienką?

PANNA JULIA Tak!

JEAN To niemożliwe! Absolutnie wykluczone!

PANNA JULIA Nie rozumiem, o co chodzi. Czyżby to było
możliwe, że Jean sobie coś wyobraża?

JEAN Nie, ale ludzie.

PANNA JULIA Co? Że się "zakochałam" w służącym?


JEAN Nie jestem wcale zarozumiała - ale widziano
już takie wypadki, ~~a dla ludzi nie ma nic
świętego.~~

PANNA JULIA To z niego taki arystokrata?

JEAN Tak!

PANNA JULIA Ja się zniżam...

JEAN Niech się pani nie zniża, ~~panienko, proszę~~
~~posłuchać mojej rady!~~ I tak nikt nie uwierzy,
~~że pani się zniżyła z dobrej woli.~~ Ludzie
zawsze powiedzą, że pani upadła!

PANNA JULIA Mam lepsze wyobrażenie o ludziach niż pan!
Proszę mi to udowodnić! - ~~No proszę!~~ 
~~/patrzy na niego czule/~~

JEAN Wie pani, że pani jest dziwna?!

PANNA JULIA Być może! Ale pan także! Zresztą wszystko
jest dziwne! Życie, ludzie, wszystko jest jak
brudna piana, która unosi się na powierzchni
wody, ~~depóki nie utonie!~~ Przypominam sobie
sen, który mnie często nawiedza! XStoję na
szczyście kolumny i nie mogę z niej zejść. Kręci
mi się w głowie, gdy spojrzę w dół, i wiem,
że muszę zejść, ale nie mam odwagi by rzucić
~~się na dół!~~ Nie mogę się utrzymać i pragnę
spaść, ale nie spadam. A mimo to nie zaznam

spekeju, dopóki nie zejść, nie zaznam spe-
czynku, dopóki nie znajdę się na ziemi.
A gdyby mi się te udało, chciałabym zapaść
się pod ziemię... Czy edezuwał pan kiedyś
coś podobnego? *Komic* (M)

JEAN

Nie! Mnie się śni zwykle, że leżę pod wyso-
kim drzewem w ciemnym lesie i chcę się dos-
tać na górę, na wierzchołki drzew, i rozej-
rzeć się stamtąd po zalanym słońcem, jasnym
krajobrazie, wybierać - tam wysoko - ptasie
gniazda, w których leżą złote jaja. I wspi-
nam się, wspinam, ale pień jest gruby, gładki
i tak okropnie daleko od pierwszej gałęzi. Ale
wiem, że gdybym tylko dosięgnął pierwszego
konaru, dostałbym się na sam szczyt jak po
drabinie. I jeszcze go nie dosięgnę, ale
dopnę swego, choćby to tylko miało okazać się
snem!

PANNA JULIA

Dosyć już tej rozmowy o snach! Chodźmy do
parku!

~~/bierze go pod ramię i wychodzą/~~

JEAN

Dziś, w noc świętojańską, włożymy sobie pod
poduszkę dziewięć kwiatów, a wszystkie nasze
sny się sprawdzą, panno ¹Julio!

~~/przy drzwiach zawracając. Jean chwyta się za oko/~~

PANNA JULIA Coś panu wpadło w oko?

JEAN E, to głupstwo! Tylko jakiś pyłek - zaraz przejdzie.

PANNA JULIA ~~Pewnie drasnął pana mankiet mojej sukni, pro-~~
~~szę usiąść to pomogę!~~ *(M) wa sytuację*

~~/bierz go za rękę i sadza na krześle, ujmując~~
~~w dłoń jego głowę i przechyla ją w tył,~~
~~nożkiem chusteczki usiłuje wyjąć pyłek/~~

Proszę siedzieć spokojnie!

~~/daje mu klapsa po ręce/~~

Tak! Czy będzie wreszcie słuchał? Zdaje mi się, że on drży, taki duży, mocny chłopak!

~~/dotyka jego przedramienia/~~

Z takimi muskułami!

JEAN ~~/ostrzegawczo/~~

Panno Julie!

PANNA JULIA Tak, monsieur Jean!

JEAN Attentein! Je ne suis qu'un homme!

PANNA JULIA Czy będzie siedział spokojnie?! No! Już po wszystkim! Proszę teraz pocałować mnie w rękę i podziękować!

JEAN

/wstaje/

Panno Julie! Proszę posłuchać! Krystyna położyła się spać! Czy zechce pani mnie wysłuchać?

PANNA JULIA

Najpierw proszę mnie pocałować w rękę! *Komwie (M)*

JEAN

Proszę mnie posłuchać!

PANNA JULIA

Najpierw proszę mnie pocałować w rękę!

JEAN

Dobrze, ale to będzie pani wina!

PANNA JULIA

Jak, co?

JEAN

Gdy się ma lat dwadzieścia pięć, nie jest się już dzieckiem! Czy nie wie pani, że niebezpiecznie igrać z ogniem?

PANNA JULIA

Ja mogę sobie na to pozwolić. Jestem asekurowana!

JEAN

/śmiało/

Wcale tak nie jest! A jeśli nawet, to tuż obok pani jest materiał łatwopalny.

PANNA JULIA

Czyżby pan mówił o sobie?

JEAN

Tak! Nie dlatego, że to ja, ale że jestem młodym mężczyzną...

PANNA JULIA O korzystnej powierzchowności - co za niepraw-
dopodobna zarozumiałość! Don Juan? Czy enotliwy
Józef? Daję słowo, zdaje mi się, że raczej
Józef?!

JEAN Tak się pani zdaje?

PANNA JULIA Niemal się tego obawiam! *poestubnek*
~~/Jean zbliża się do niej śmiało i chce ją wziąć~~
~~wpół, żeby pocałować. Panna Julia wymierza mu~~
~~policzek/~~
Zuchwalec!

JEAN Czy to poważnie, czy pani żartuje?

PANNA JULIA Poważnie!

JEAN W takim razie i przed chwilą mówiła pani powa-
żnie! Pani igra zanadto na serio, i to jest
właśnie niebezpieczne! Ale ja mam już dość tej
zabawy
~~roboty~~. Pan hrabia musi mieć buty wyczyszczone
na czas, a północ już dawno minęła.

PANNA JULIA Zostaw te buty!

JEAN Nie! To moja praca, którą muszę wykonać. Nato-
miast nigdy się nie zobowiązywałem być dla pani

towarzyszem zabawy i nigdy nimnie będę, bo
zanadto się na to cenię!

PANNA JULIA Jaki dumny!

JEAN Czasem, a czasem wcale nie!

PANNA JULIA Czy pan już kiedyś kochał?

JEAN My nie używamy tego słowa. Ale lubiłem dużo
dziewcząt, a raz byłem aż chory, że nie mo-
głem dostać tej, którą chciałem. Słyszysz pani?
Chory, tak jak bywają książęta w bajkach z "Ty-
sięca i jednej nocy"! Którzy z miłości nie
mogą ani jeść ani pić!

PANNA JULIA Kto to był?

~~/Jean milczy/~~

Kto to był?

JEAN Nie może mnie pani zmusić, żebym to powiedział.

PANNA JULIA A jeśli poproszę jak równego sobie, jak się
presi - przyjaciela? Kto to taki?

JEAN Pani!

PANNA JULIA ~~/siadając/~~

Kapitalne!

Śmiech



JEAN

Tak, istotnie! To było konieczne. To właśnie ta historia, której nie chciałem przed chwilą opowiedzieć, ale teraz ją pani opowiem.

Czy pani wie jak wygląda świat oglądany od dołu?

Nie, tego pani nie wie! Tak samo jak rzadko ogląda się grzbiety jastrzębi i sokołów, bo przeważnie useszają się wysoko w przestworzach! Żyłem

w folwarcznych czworakach wraz z siedmiorgiem rodzeństwa i wieprzkiem, pośród szarych pól,

gdzie nie rosło ani jedno drzewo! Ale z okien

widać było mur hrabiowskiego parku, a nad nim wierzchołki jabłoni. To był rajski ogród. Isatło tam

wiele aniołów mścicieli z płonącymi mieczami,

którzy go strzegli. A przecież i ja, i inni chłopcy znajdowaliśmy jakąś drogę do drzewa życia.

Teraz pani mną gardzi?

PANNA JULIA

Ach, przecież wszyscy chłopcy kradną jabłka.

JEAN

Tak pani mówi, ale mimo to pani mną pogardza! No cóż, niech będzie! Pewnego razu poszedłem do tego rajskiego ogrodu z moją matką, żaby plewić grządki cebuli. Obok warzywnego ogrodu stał turecki pawilon ociemniony krzewami jaśminu i porośnięty kapryfelium. Nie wiedziałem, do czego on służy,

ale nigdy jeszcze nie widziałem tak pięknej budowy. Ludzie wchodzili tam i wychodzili, a pewnego dnia ktoś zostawił drzwi nie zamknięte. Wśliznąłem się do środka i zobaczyłem ściany obwieszane portretami królów i cesarzy, a w oknach czerwone zasłony z frędzlami - wie pani, o czym myślę. Nigdy ^{To była patarowa toaletka} /Zrywa gałązkę bzu i podsuwa ją pod nos Julii/ nie byłem w zamku, nigdy nie widziałem nic prócz kościoła - ale tu było ładniej. I bez względu na to jak biegły potem moje myśli, zawsze tam wracały. I stopniowo zrodziło się we mnie pragnienie, żeby raz ^{przez} ~~tego~~ ^{zobaczyć} ~~wszystkiego~~ ~~zakesztować~~... Więc zakradłem się do środka, patrzyłem i podziwiałem... a potem ktoś nadszedł. Było tam tylko jedno wyjście dla jaśnie państwa, ^{wyjdź} ale dla mnie znalazło się jeszcze jedno, ^{obozni} i nie miałem innego wyboru!

~~/Panna Julia, która wzięła gałązkę bzu, upuszcza ją na stół/~~

Wymknąwszy się stamtąd, zacząłem uciekać, przedarłem przez krzaki malin, pędem przebiegłem przez truskawki i wpadłem na różany taras. Tam zobaczyłem czyjąś różową sukienkę i białe pończoszki - to była pani. Położyłem się pod kupą chwastów, proszę to sobie wyobrazić, na mokrej, cuchnącej ziemi, pod kupą kłujących ostów.

I patrzyłem na panią, chodzącą pośród róż i myślałem: "Jeśli to prawda, że rabuś może dostać się do nieba i przebywać z aniołami, to dziwne, że dziecko parobka tu na ziemi Pana Boga nie może wejść do pałacowego parku i bawić się z córką hrabiego".

PANNA JULIA ~~/sentymentalnie/~~

Czy wszystkie biedne dzieci mają takie same myśli, jak pan miał wtedy?

JEAN ~~/naprzód z wahaniem, potem z przekonaniem/~~

Czy w s z y s t k i e biedne dzieci... tak, naturalnie! Naturalnie!

PANNA JULIA To napewno kropne nieszczęście być biednym!

JEAN ~~/z głębokim bólem, mocno szarżując/~~

O panni Julie! O! Psu wolno leżeć na kanapie hrabiny, ręka panienki może poklepać konia po pysku, ale parobek - ~~/zmienia ton/~~ - tak, tak, ten i ów jest ulepiony z takiej gliny, że się wybija w świecie, ale jak rzadko to się zdarza! Ale czy wie pani, co wtedy zrobiłem? Skoczyłem w ubraniu do strumyka koło młyna. Wyciągnięto mnie i dostałem perządne lanie. Ale następnej niedzieli, gdy

ojciec i wszyscy w domu, wyjechali do babuni, zostałem w domu, wyszerowałem się mydłem i gorącą wodą, włożyłem najlepsze ubranie i poszedłem do kościoła, gdzie spodziewałem się zobaczyć panią. Zobaczyłem ją i wróciłem do domu zdecydowany umrzeć. Ale chciałem umrzeć pięknie i przyjemnie, bez bólu! Wtedy przypomniałem sobie, że jest niebezpiecznie spać pod krzakiem czarnego bzu. A mieliśmy taki jeden krzak, który właśnie stał cały w kwiecie, Zerwałem wszystkie kwiaty i zrobiłem sobie z nich posłanie w skrzyni na owies. Czy zwróciła pani kiedy uwagę jak gładki jest owies. Miękki w dotknięciu jak ludzka skóra? Opuściłem przykrywkę skrzyni i zamknąłem oczy. Zasnąłem i zbudziłem się rzeczywiście bardzo chory. Ale nie umarłem jak pani widzi.

Czego właściwie chciałem, nie wiem! Nie było przecież żadnej nadziei, żeby panią zdobyć - ale pani była symbolem tego, jak beznadziejne jest myśleć o wydestaniu się z kręgu, w którym się urodziłem.

PANNA JULIA

Wie pan, że pan wspaniale opowiada! Czy pan wchodził do szkoły?

JEAN Trochę. Ale czytałem dużo książek i chodziłem do teatru. Słuchałam też, jak mówią lepsi ludzie, i od nich nauczyłem się najwięcej.

PANNA JULIA Słuchał pan tego, co w naszej sferze mówimy?

JEAN Ależ tak! I dużo się nasłuchiwałem, o, tak! Siedząc na koźle czy wiosłując w łodzi. Raz na przykład słyszałem rozmowę pani z jej przyjaciółką...

PANNA JULIA Ach! I co pan wtedy usłyszał?

JEAN Hm, ^{nie ważne} ~~lepiej~~ dajmy temu spokój. Powiem tylko, że byłem trochę zdziwiony i nie mogłem zrozumieć, skąd panie nauczyły się tych wszystkich wyrażeń. Może w gruncie rzeczy nie ma tak wielkiej różnicy między ludźmi różnego pochodzenia.

PANNA JULIA Wstydziłby się pan tak mówić! My nie żyjemy z sobą tak jak wy, gdy jesteśmy narzeczonymi.

JEAN /~~patrzac jej przenikliwie w oczy/~~
Czy na pewno? ~~Przedemną nie musi pani udawać niewiniątka...~~

PANNA JULIA Człowiek, którego ^{potem} pokochałam, okazał się łajdakiem

Statystyci
Szarupachi Kapelcho - 32 -
Walentynicz
Kowzun
Pestak

JEAN Tak mówicie zawsze - potem!

PANNA JULIA Zawsze?

JEAN Tak mi się zdaje, bo nieraz to już słyszałem przy różnych okazjach.

PANNA JULIA Przy jakich okazjach?

JEAN Jak ta, o której mowa! Ostatni raz...

PANNA JULIA /wstaje/
Dosyć! Nie chcę nic więcej słyszeć!

JEAN To dziwne, ale ona też nie chciała. No cóż, w takim razie może mi pani pozwoli pójść spać.

PANNA JULIA /łagodniej/
Spać w noc świętojańską?

JEAN Tak! Tańczenie z hołotą wcale mnie nie bawi!

PANNA julia Więc proszę wziąć klucz od Łodzi i zabrać mnie na jezioro. Chcę oglądać wschód słońca!

JEAN Czy to rozsądnie?

PANNA JULIA To wygląda tak, jak gdyby pan się obawiał o swoją opinię!

JEAN Dłaczegóż by nie? Wcale się nie mam ochoty ośmieszyć ani też zostać wyrzuconym bez świadectwa akurat wtedy, gdy mam się urządzać. Uważam też, że mam pewne obowiązki wobec Krystyny.

PANNA JULIA Ach tak, więc chodzi o Krystynę...

JEAN Tak, ale i o panią... Proszę posłuchać mojej rady i iść spać!

PANNA JULIA Ja mam pana słuchać?

JEAN M
Wyjątkowo ten raz, dla własnego dobra! Błagam panią! Już późna noc, sen upaja i rozpala głowę. Proszę iść się położyć! Zresztą - jeśli dobrze słyszę - idą tutaj szukać mnie! A jak nas tu znajdą razem, jest pani zgubiona...

~~/chór zbliża się śpiewając/~~

Dwie kobiety szły z gaiku
Tridiridi-ralla, tridiridi-ra,
Jedna w mokrych szła bucikach,
Tridiridi-ralla-la.

O dukatach stu gadały
Tridiridi-ralla, tridiridi-ra,
Ani jednego nie miały,
Tridiridi-ralla-la.

Tobie ofiaruję wianki
Tridiridi-ralla, tridiridi-ra,
Ale innej chcę kochanki,
Tridiridi-ralla-la.

PANNA julia Znam naszych ludzi i kocham ich, tak jak
i oni mnie lubią. Niech tu przyjdą, to pan
zobaczy!

JEAN Nie, panno Julie, oni pani nie kochają. Przyj-
mują od pani pozywienie, ale spluwają po nim.
Proszę mi wierzyć! Proszę ich posłuchać, co
oni śpiewają! Nie, lepiej nie!

PANNA JULIA /nadśłuchuje/
Co oni śpiewają?

JEAN Te drwiąca piosenka- o pani i o mnie!

PANNA JULIA Te haniebne! Brzydzę się tym! Jacy podli!...

JEAN Motłoch jest zawsze tchórzliwy! A w tego
rodzaju walce jedyne, co można, to uciec,

PANNA JULIA Uciekać? Ale dokąd! Przecież na dwór wyjść
nie możemy! A do Krystyny także nie możemy
pójść!

JEAN Te prawda! A więc do mnie! Nie ma innego wyj-
ścia! A mnie można zaufać, bo jestem pani je-
dynym prawdziwym i pełnym szacunku przyjacie-
lem!

PANNA JULIA Ale co będzie - co będzie, jak pana przyjdą
tam szukać?

JEAN Zarygluję drzwi, a gdyby chcieli się włamać,
będę strzelał. Chodźmy!

~~/pada na kolana/~~

Chodźmy!

PANNA JULIA ~~/znacząco/~~
Pan mi przyrzeka...?

JEAN Przysięgam!

/Panna Julia wychodzi szybko na prawo. Jean
wychodzi gwałtownie za nią/

wejście starych

Kustywa przerwa 15 min.

i wyjście 45 min.

II enjśe

p. kulise

pień
siekiecie

brzytwa
perzik
suroch
lyli ulet
~~kaunielka~~

lewo kulise

klaska z kousorku
książka do uabroisnie
kolnyelka, muszka
chustka
sakielka z pieńgobru

obzwo nek

przy pulpicie

B A L E T

Statystici me rekur

Gromada odświętnie ubranych chłopów z kwiatami przy kapeluszach. Na czele skrzypek. Wnoszą i stawiają na stole beczkę piwa i beczkę wódki, przybrane zieleniną. Bierą z półek szklanki i kieliszki. Piją. Następnie tworzą taneczne koło, śpiwają i tańczą pod melodię "Dwie kobiety szły z gaiku". Skończywszy tańczyć, znowu wychodzą z izby śpiwając/

Panna Julia wchodzi, widzi spustoszenie w kuchni, załamuje ręce, potem wyjmuje puderniczkę i pudruje twarz.

JEAN /wpada podniecony/

Widzi pani sama! Słyszała pani? Czy uważa pani że możliwe zostać tutaj?

PANNA JULIA Nie! Nie niemożliwe! Co zrobić?

JEAN Uciec! Wyjechać stąd daleko!

PANNA JULIA Wyjechać? Dobrze! Ale dokąd!

JEAN Do Szwajcarii, Nad jeziora włoskie, tam pani nigdy jeszcze nie była!

PANNA JULIA Nie! Czy tam pięknie?

JEAN Jeszcze jak! Wieczne lato, pomarańcze, krzewy laurowe!

PANNA JULIA Ale co my tam będziemy robić?

JEAN Urządzą pierwszorzędną hotel dla najlepszej klientelii.

PANNA JULIA Hotel?

JEAN To jest dopiero życie, proszę mi wierzyć! Weiaż nowe twarze, weiaż nowe języki. Ani jednej wolnej minuty na zadręczanie się myślami, czy na nerwy, nie trzeba sobie szukać zajęcia, bo robotę pcha się sama. Przez okrągłą dobę dzwonek dzwoni, pociągi gwiżdżą. omnibusy przyjeżdżają i odjeżdżają, a przez cały czas sztuki złota toczą się do szuflady biurka. To ci dopiero życie!

PANNA JULIA Tak, to jest życie! Ale co ze mną?

JEAN Szefowa domu, ozdoba firmy. Z pani powierzchownością... i manierami... o, to pewny sukces! Kołosalny! Będziesz siedzieć jak królowa i wprawiać w ruch niewolników dotknięciem elektrycznego dzwonka. Goście będą defilować przed twoim trenem i pokornie składać daninę na twoim stole. Nie uwierzy pani, jak ludzie drżą jak dostają do ręki rachunek. Ja będę te rachunki solidnie a pani składać swoim najpiękniejszym uśmiechem - ach, jedźmy już stąd czym prędzej!

/wyjmuje z kieszeni rozkład jazdy/

Natychmiast, najbliższym pociągiem! - Jesteśmy w Malmö o szóstej trzydzieści! A Hamburgu jutro rano o ósmej czterdzieści. Z Frankfurtu do Bazylei trzeba liczyć dzień, a w Ceme będziemy zaraz policzę - tak, za trzy dni. Trzy dni! (M)

PANNA JULIA Doskonale! Ale, Jean - musisz mi dać odwagi. Powiedz, że mnie kochasz! Przgotul mnie do siebie!

JEAN /waha się/
Chciałbym, ale nie śmiem! Chyba nie tutaj, w tym domu. Kocham panią, bez wątpienia, czy może pani w to wątpić?

PANNA JULIA /nieśmiało, prawdziwie kobieco/
Pani! Powiedz "ty"! Między nami nie ma już żadnych barier! Powiedz "ty"!

JEAN /z udręką/
Nie mogę! Między nami wciąż jeszcze są bariery depóki przebywamy tu, w tym domu! Tu żyje przeszłość, jest pan hrabia - a nigdy jeszcze nie spotkałem człowieka, dla którego miałbym tyle respektu, do dla niego. Wystarczy, że

zobaczę jego rękawiczki na stole, a zaraz
czuję się taki mały. Wystarczy, że usłyszę
dźwięk dzwonka z góry, z jego pokoju, a pę-
dzę jak spłoszony koń. I teraz gdy widzę
jego buty do konnej jazdy, jak tam stoją
takie duknie wyprostowane, ciarki mnie prze-
chodzą!

/kopie buty/

Zabebony, przesady, które wpajano nam od
dzieciństwa, ale o których równie łatwo mo-
żna zapomnieć. Przenieśmy się tylko do jakie-
goś innego kraju, gdzie jest republika, a lu-
dzie będą się płaszczyć przed liberią mojego
portiera. Będą się kłaniać aż do ziemi, po-
wiadam pani - ale ja nie będę tego robić! Nie
jestem stworzony do płaszczenia się, z innej
jesteż gliny i mam charakter. I bylebym tylko
złapał pierwszą gałąź, wespnę się aż na sam szczyt!
Dziś jestem służącym, ale za rok będę bogatym
człowiekiem! A za dziesięć rentierem! A po-
tem pojedę do Rumunii i każę się udekerować
orderem i mogę - zaznaczam, że mówię m o g ę
- skończyć jako hrabia!

PANNA JULIA Pięknie, przepięknie!

JEAN W rumunii można kupić tytuł hrabiowski, więc i tak będzie pani hrabiną! Moją hrabiną!

PANNA JULIA Ach, nie zależy mi na tym wszystkim, ~~co zosta-~~
~~wiem za sobą!~~ Powiedz, że mnie kochasz, bo ina-
czej, tak, ale co inaczej?

JEAN Powiem to tysiąc razy - później! Byle nie tu!
I przede wszystkim nie ulegajmy uczuciom, jeśli
nie chcemy, żeby wszystko było stracone! Musi-
my brać sprawy zimno, jak rozsądni ludzie.

/wyjmuje cygaro, obcina je i zapala/

Proszę usiąść tam! ~~Ja usiądę tutaj~~ i porozma-
wiajmy tak, jakby nic się nie stało.

PANNA JULIA /z rozpaczą w głosie/

O Boże! Czy jest pan pozbawiony wszelkich uczuć?

JEAN Ależ skąd! Nie ma drugiego człowieka tak uczucio-
wego jak ja. Ale umiem się opanować.

PANNA JULIA Przed chwilą całował pan moje stopy - a teraz?!

JEAN /twardo/

Tak, to było przed chwilą! Teraz musimy myśleć
o czym innym!

PANNA JULIA Proszę nie mówić do mnie tak twardo!

JEAN

Nie, ale rozsądnie! Stało się głupstwo, nie spełniamy ich więcej. Pan hrabia może tu być la-
da chwila a zanim przyjedzie, nasze losy muszą
się rozstrzygnąć. Co pani sądzi o moich planach
na przyszłość? Czy się pani podobają?

PANNA JULIA

Wydają mi się na ogół rozsądne, ale mam jedno
pytanie. Do tak wielkiego przedsięwzięcia po-
trzeba dużego kapitału. Czy pan go posiada?

JEAN

Ja? Ależ naturalnie! Mam moje umiejętności fa-
chowe, duże doświadczenie, znajomość języków!
To poważny kapitał, proszę mi wierzyć!

PANNA JULIA

Ale za to nie można kupić choćby nawet biletu
kolejowego.

JEAN

To prawda, rzeczywiście. I właśnie dlatego szu-
kam wspólnika, który mógłby wyłożyć kapitał!

PANNA JULIA

I gdzież go pan znajdzie tak nagle?

JEAN

To pani musi go znaleźć, jeśli pani chce być
moim wspólnikiem.

PANNA JULIA

Nie mogę, a sama nie nie posiadam.

JEAN W takim razie cała sprawa upada...

PANNA JULIA I...

JEAN I pozostanie tak, jak jest!

PANNA JULIA Myśli pan, że zostanę pod tym dachem jako pańska kochanka? Że pozwolę, aby ludzie wytykali mnie palcami? Myśli pan, że będę mogła spojrzeć memu ojcu w oczy po tym, co się stało? Nie! Proszę mnie stąd zabrać, uwolnić od poniżenia i hańby! - co ja zrobiłam, mój Boże, mój Boże!
/płacze/

JEAN No, teraz zaczyna się lamentowanie! Co pani zrobiła? To samo, co niejedna przed panią!

PANNA JULIA /krzyczy w napadzie hysterii/

A teraz pan mną pogardza! Staczam się!

JEAN Gdy spadniesz aż do mnie, wtedy cię podniosę!

PANNA JULIA Jakaż to ekropna siła popchnęła mnie do pana? Słabego do mocnego? ~~Upadającego do wznoszącego się?~~ Czy też była to miłość? Czy wie pan, co to jest miłość?

JEAN Mogę panią zapewnić, że tak! Myśli pani, że
jeszcze nigdy nie miałem dziewczyny?

PANNA JULIA Jak pan mówi i co pan sobie wyobraża?

JEAN Tak mnie uczono i taki jestem! Proszę się nie
denerwować i nie odgrywać wielkiej damy, bo
obojeśmy siebie warci! No, już dobrze, moja
mała dziewczynko, chodź, to dostaniesz kieliszek
czegoś ekstra!

/Otwiera szufladę i wyjmuje butelkę wina, nalewa
dwa brudne kieliszki/

PANNA JULIA Skąd pan wziął to wino?

JEAN Z piwnicy!

PANNA JULIA Burgund mojego ojca!

JEAN Może niedobry dla zięcia?

PANNA JULIA A ja poję piwo! Ja!

JEAN To dowodzi tylko, że jest pani mniej wybredna
ode mnie!

PANNA JULIA Złodziej!

- JEAN Chce mnie pani wsypać?
- PANNA JULIA Och! Och! Wspólniczka złodzieja! Czy byłam
pijana czy chodziłam we śnie tej nocy?!
W noc świętojańską? W noc niewinnych zabaw...
- JEAN Niewinnych, hm!
- PANNA JULIA ~~/chodzi tam i z powrotem/~~
Czy jest w tej chwili na świecie ktoś tak nie-
szczęśliwy jak ja?
- JEAN A dlaczegoż to? Po takim podboju? Proszę po-
myśleć o Krystynie! Czy nie sądzi pani, że ona
też czuje?
- PANNA JULIA Tak myślałam przed chwilą, ale teraz już nie!
Prestak zostanie prestakiem...
- JEAN A dziwka dziwka...
- PANNA JULIA ~~/pada na kolana, składa ręce/~~
O Boże, któryś jest w niebiesach! Połóż kres
memu nędzному życiu! Zabierz mnie stąd, z tego
brudu, w którym grzęznę! Ratuj mnie Boże!
Ratuj mnie!

JEAN Nie przeczę, że mi pani żal! Kiedy leżałem w tej celi i patrzyłem na panią w różanym ogrodzie, wtedy... powiem to teraz... miałem takie same nieprzystojne myśli jak wszyscy chłopcy...

PANNA JULIA A mówił pan, że chciał umrzeć dla mnie!

JEAN W tej skrzyni na owies? To było tylko takie gadanie.

PANNA JULIA A więc to kłamstwo!

JEAN /~~zaczyna być senny~~/

Chyba tak! Wyczytałem tę historię w gazecie. Chodziło tam o jakiegoś kominiarza, który położył się spać w skrzyni wypełnionej brem, bo zaskarżono go o alimenty...

PANNA JULIA To pan jest taki...

JEAN A cóż innego miałem wymyślić? Przecież kobiety zawsze się bierze na błyskotki!

PANNA JULIA Łajdak!

JEAN Szmata!

- PANNA JULIA A teraz widział pan grzbiet jastrzębia...
- JEAN Niekoniecznie g r z b i e t.
- PANNA JULIA I ja miałam być tą pierwszą gałęzią...
- JEAN Ale ta gałąź okazała się spróchniała...
- PANNA JULIA Miałam być szyldem na hotelu...
- JEAN A ja hotelem...
- PANNA JULIA Siedzieć za kontuarem, przywabiać klientów,
fałszować rachunki...
- JEAN To bym już sam robił...
- PANNA JULIA Że też dusza ludzka może być tak do ^{głęboko} gałęzi
zbrukana!
- JEAN To proszę ją wyprać!
- PANNA JULIA Lokaju! Sługusie! Wstań, kiedy mówię do ciebie!
- JEAN Kochanko sługusa, dziwko lokaja, stul pysk
i zabieraj się stąd. Ty będziesz mi wymawiać,
że jestem ordynarny? Tak ordynarnie jak tyś się
zachowała dziś wieczorem, nikt z mego stanu

nogdy się nie znalazł. Czy sądzisz, że jakaś wiejska dziewczyna napastuje mężczyzn tak jak ty? Czy widziałaś, żeby dziewczyna z mojej klasy w taki sposób się narzucała? Coś takiego widziałem tylko u zwierząt i u ladacznicy!

PANNA JULIA /zmieszana/

To prawda, bij mnie, depeż mnie, nie zasłużyłam na nic lepszego. Jestem łajdaczka! Ale pomóż mi! Pomóż mi wyrwać z tego, jeśli jest jeszcze jakaś możliwość!

JEAN /łagodniej/

Nie chcę się skompromitować rezygnując z mojego udziału w zabezpieczeniu uwiedzenia pani. Ale czy pani przypuszcza, że ktoś na moim stanowisku ośmieliłby się podnieść oczy na panią, gdyby go pani sama do tego nie zachęciła? Jeszcze wciąż nie mogę ochłonąć ze zdziwienia...

PANNA JULIA I dumy...

JEAN Dlaczegoż by nie? ~~Chcę~~ muszę wyznać, że sukces był dla mnie zbyt łatwy, ażebym mógł odczuwać z tego powodu jakieś upojenie.

PANNA JULIA Uderzaj jeszcze mocniej!

JEAN

~~/wstaje/~~

Nie! ~~Proszę mi wybaczyć moje słowa!~~ Nie biję bezbronnych, a zwłaszcza kobiet. Nie mogę zaprzeczyć, że z jednej strony cieszy mnie, iż zobaczyłem, że te co nas, ludzi z nizin, oślepia, te tylko pozłótki, i że jastrząb był szary także i na grzbiecie, że na delikatnych policzkach był puder, że nawet i wypięęgnowane paznokcie mogą mieć czarne obwódki, i że chusteczka była przybrudzona choć pachniała perfumami... Z drugiej jednak strony dręczy mnie, że zobaczyłem, iż to do czego sam dążyłem, nie jest niczym wyższym, solidniejszym. Dręczy mnie, gdy widzę panią upadłą tak głęboko, że znajduje się pani obecnie o wiele niżej od swej kucharki, ~~dręczy mnie, gdy widzę jesienne kwiaty schłostane deszczem i wdeptane w błoto.~~

PANNA JULIA Mówi pan tak, jakby już górował nade mną,

JEAN

Bo też tak jest. Wedzi pani, ja mógłbym przemienić panią w hrabinę, ale pani nigdy nie mogłaby zrobić ze mnie hrabiego.

PANNA JULIA Ale ja jestem zrodzona z hrabiów, a do tego pan nie dojdzie nigdy.

JEAN To prawda, ale ja mógłbym plądzić hrabiów,
gdyby...

*na sytuację
podmiernie
yki*

PANNA JULIA Pan jeste złodziejem, a ja nie.

JEAN Złodziej to jeszcze nie najgorsze! Są gorsi!
~~A zresztą, gdy służyć w jakimś domu, uważam się do pewnego stopnia za członka rodziny, czuję się jak dziecko w danym domu, a nie uważam się przecież za kradzież, gdy dziecko zerwie sobie coś z krzaka obsypanego owocami!~~

/namiętność budzi się w nim na nowo/

Panno Julie, wspaniała z pani kobieta, za dobrego dla takich, jak ja! Padła pani ofiarą upojenia i chce pani ukryć swój błąd wmawiając sobie, że pani mnie kocha! Ale tak nie jest, choć może podobam się pani - w takim razie miłość pani nie jest lepsza od mojej - ja zaś nigdy nie zadowolę się tym, by budzić w pani tylko zwierzęcą namiętność, a pani miłości nigdy nie potrafię wzbudzić.

PANNA JULIA Jest pan tego pewny?

JEAN

Chcę pani powiedzieć, że to możliwe? - Że mógłbym panią pokochać tak, bez wątpienia! Jeste pani piękna, dystyngowana.

~~/zblika się do niej i bierze za ręce/~~

Wykształcona, miła, gdy pani zechce, a namiętność, którą pani wzbudza w mężczyźnie, nie zgaśnie, przypuszczalnie nigdy.

~~/obejmuje ją w pól/~~

Jest pani jak grzane wino z mocnymi korzeniami i pani pocałunek... *otóżniej*

~~/próbuję ją wyprowadzić z kuchni, ale ona wyślizguje się z jego objęć/~~

PANNA JULIA

Proszę mnie zostawić? W ten sposób pan mnie nie zdobędzie!

JEAN

A więc jak? Nie w ten sposób! Nie pieszczotami i nie pięknymi słowy. Nie dbaniem o przyszłość i ratowaniem z peniżenia! A więc jak?

PANNA JULIA

ak? Jak? Nie wiem. Zupełnie nie wiem! Nienawidzę pana tak, jak się nie cierpi szczurów, ale nie mogę przed panem uciec!

JEAN

Więc proszę uciec ze mną!

Kamiec (M)

PANNA JULIA /~~prostuje się~~/

Uciec? Tak, musimy uciekać! - Ale jestem taka zmęczona, proszę mi dać szklanekę wina.

~~/Jean nalewa wina. Panna Julia spogląda na swój zegarek/~~

Najpierw musimy pomówić. Mamy jeszcze przecież trochę czasu.

~~/wypija kieliszek, znów podstawię po więcej/~~

JEAN

Proszę nie pić tak dużo! Upije się pani!

PANNA JULIA

No to co?

JEAN

To co? To ordynarne upijać się! Co pani mi chciała teraz powiedzieć?


PANNA JULIA

Uciekniemy! Ale wpierw musimy pomówić, to znaczy ja będę mówić, bo dotychczas to tylko pan mówił. ~~Opowiedział mi pan o swoim życiu, a teraz ja chcę opowiedzieć o moim, w ten sposób poznamy siebie do dna, zanim zaczniemy wspólną wędrówkę.~~

JEAN

Chwileczkę! Przepraszam! Proszę się zastanowić, czy nie będzie pani potem tego żałować, gdy wyjaśni mi pani tajemnice swego życia!

PANNA JULIA Czy nie jest pan moim przyjacielem?

JEAN Tak, czasami! Ale proszę mi nie ufać! 

PANNA JULIA Tak pan tylko mówi, a zresztą moje tajemnice i tak wszyscy znają. - Widzi pan, moja matka była niskiego pochodzenia, była córką bardzo prostych ludzi. Została wychowana w poglądach swej epoki na równość kobiet, wolność kobiet i tym podobne sprawy. Odczuwała zdecydowaną niechęć do małżeństwa. Kiedy mój ojciec jej się oświadczył, odpowiedziała, że nigdy nie zostanie jego żoną, ale... mimo to nią została. Przyszłam na świat - a ile wiem - wbrew życzeniu mojej matki. Matka chciała mnie wychować na dziecko natury, a w dodatku nauczyć wszystkiego, co powinien umieć chłopiec, ~~kazano mi chodzić~~ ^{abym była przykładem,} że kobieta może dorównać mężczyźnie. Ubierano mnie w ubranka chłopięce, kazano mi chodzić koło koni, a nie puszczano do obory. Musiałam czyścić konie zgrzebłem, siedzieć, chodzić na polowanie, a nawet uczyć się agromonii! W majątku naszym kazano mężczyznom wykonywać funkcje kobiece, a kobietom męskie. Rezultat był taki, że majątkowi zaczęła grozić ruina

i staliśmy się pośmiewiskiem dla całego sąsiedztwa. W końcu ojciec mój ochnął się i zbuntował. Wszystko zostało zmienione stosownie do jego woli. ~~Matka zachorowała - nie wiem co to była ta choroba - ale często cierpiała na skurcze, chowała się na strych, w ogrodzie i nierzadko spędzała całe noce poza domem. Wtedy zdarzył się ten wielki pożar, o którym pan pewnie słyszał. Dom, stajnia i obora spłonęły, i to w okolicznościach które kazały podejrzewać o podpalenie. Bo nieszczęście wydarzyło się na drugi dzień po upływie asekuracyjnego kwartału, a pieniądze, które ojciec wysłał aby zapłacić ubezpieczenie na nowy kwartał, spóźniły się skutkiem niedbalstwa posłańca i nie wpłynęły we właściwym terminie.~~
/napełnia sobie kieliszek i wypija/

JEAN

Proszę więcej nie pić!

PANNA JULIA

E, co to szkodzi! Znaleźliśmy się bez dachu nad głową i musieliśmy spać w powozach, Ojciec nie wiedział skąd wziąć pieniądze na odbudowę domu. Wtedy matka doradziła mu, żeby spróbował pożyczyć od jej przyjaciela młodości, właściciela cegielni w sąsiedztwie. Ojciec dostał pożyczkę i to

bezpocentową, co go wielce zdziwiło. I majątek został odbudowany! *Konwice* (M)

~~/pije znowu/~~

Wie pan, kto podpalił dom?

JEAN Pani matka!

PANNA JULIA Wie pan, kim był ten fabrykant cegły?

JEAN Kochankiem pani matki.

PANNA JULIA Wie pan czyje były te pieniądze?

JEAN Zaraz. Nie, tego nie wiem.

PANNA JULIA Mojej matki!

JEAN A zatem hrabiego, jeśli nie było intercyzy?

PANNA JULIA Nie było żadnej intercyzy! Matka moja miała niewielki majątek, którego nie chciała oddać w zarząd ojcu, dlatego ulekowała go u przyjaciela.

JEAN Który go sprzeniewierzył!

PANNA JULIA

(M)

Właśnie! Nie chciałem go oddać! Wszystko to do-
chodzi do wiadomości mego ojca. Nie może wyto-
czyć procesu ani zapłacić kochankowi swojej
żony, ani udowodnić, że pieniądze należą do
niej! - Taka była zemsta mojej matki za to, że
ojciec wziął władzę do ~~mu~~ w swoje ręce. Ojciec
był wtedy bliski samobójstwa! Chodziły słuchy,
że próbował się zastrzelić, ale że mu się to
nie udało! Podniósł się z tego i matka musiała
drogo zapłacić za swój postępek! Wyobraża pan
sobie, czym były dla niego te pięć lat! Kocha-
łam ojca, ale brałam stronę matki, bo nie znałam
okoliczności tej sprawy. Od niej nauczyłam się
nienawidzić mężczyzn i nie ufać im - bo ona
ich nienawidziła - i przysięgłam jej, że nigdy
nie stanę się niewolnicą mężczyzny.

głosami

JEAN

A potem zaręczyła się pani z tym sędzią? Koniec (M)

PANNA JULIA

Tylko po to, żeby zrobić go swoim niewolnikiem!

JEAN

A on nie chciał?

PANNA JULIA

Chciał, ale nie miał okazji. Sprzykrzył mi się+

JEAN

Widziałem to - w stajni!

PANNA JULIA Co pan widział?

JEAN Jak zerwał zaręczyny z panią!

PANNA JULIA To kłamstwo! To ja z nim zerwałam! Więc on
twierdzi, że to on? A to Łajdak!

JEAN Wcale nie Łajdak! Pani nienawidzi mężczyzn,
panno Julio?

PANNA JULIA Tak! Przeważnie! - Ale czasem, gdy owład-
nie mną słabość... Tak się wstydzę!...

JEAN Immnie pani też nienawidzi?

PANNA JULIA Straszliwie! Chciałabym pana zabić jak
zwierzę!

JEAN Tak jak się zabija wściekłego psa? Niepraw-
daż?

PANNA JULIA Właśnie tak!

JEAN Cóż, kiedy nie ma czym strzelać... ani też
psa. Więc co zrobimy?

PANNA JULIA Wyjedziemy.

JEAN Żeby się zadręczyć?

PANNA JULIA Nie, żeby czerpać rozkosz, dwa dni, tydzień, jak
długo się da, a potem umrzeć!...

JEAN Umrzeć? Nonsens! To już lepiej założyć hotel!

PANNA JULIA /~~nie słuchając Jeana~~/

Nad jeziorem Como, gdzie wiecznie świeci słońce,
gdzie drzewa laurawe zielenią się na Boże Narodze-
nie, a pomarańcze płoną...

JEAN Come to dziura, tam wieczne deszcze, a pomarańcze
widziałem tylko w sklepach. Ale to dobre miejs-
cewość dla turystów i jest tam mnóstwo willi,
które wynajmuje się zakochanym parom, a to bardzo
intratny proceder - wie pani dlaczego? - bo robi
się kontrakt na pół roku, a oni wyjeżdżają po
trzech tygodniach!

PANNA JULIA /nawnie/

Dlaczego po trzech tygodniach?

JEAN Bo się zdają pokłócić naturalnie! Ale czynsz mu-
szą zapłacić mimo to! Po czym wynajmuje się willę
nanowo. I tak w kółko, bo miłości nie brakuje -
choć nie trwa zbyt długo!

PANNA JULIA Nie chce pan umrzeć ze mną?

JEAN Wcale nie chcę umrzeć! I dlatego, że lubię żyć, i dlatego, ^{że} uważam samobójstwo za zbrodnię przeciw Opatrzności, która obdarzyła nas życiem!

PANNA JULIA Pan wierzy w Boga?

JEAN Oczywiście! I chodzę do kościoła, co niedzielę. Szczerze mówiąc, mam już dość tego wszystkiego i pójdę się chyba położyć!

PANNA JULIA Ach, tak?! I sądzi pan, że ja się tym zadowolę? Czy pan wie, co winien jest mężczyzna kobiecie, którą zhańbił?

JEAN ~~/wyjmuje portmonetkę i rzuca na stół srebrną monetę/~~

Proszę bardzo! Nie chcę mieć żadnych długów!

PANNA JULIA ~~/udając, że nie zauważywa obelgi/~~

Czy wie pan, co mówi prawo...

JEAN Niestaty, żadne prawo nie przewiduje kary dla kobiety, która uwodzi mężczyznę!

- PANNA JULIA Czy widzi pan jakieś inne wyjście z tej sytuacji, jak tylko to, żabyśmy wyjechali, pobra-
li się, a potem rozwiedli?
- JEAN. A jeśli ja nie zechcę popełnić mezaliansu?
- PANNA JULIA Mezaliansu?
- JEAN A jakże? Widzi pani, ja mam lepszych przodków
niż pani, bo w mojej rodzinie nie było pod-
palaczek!
- PANNA JULIA Skąd pan to może wiedzieć?
- JEAN Nie potrafię pani udowodnić, że jest inaczej,
bo my nie mamy żadnych papierów rodzinnych,
chyba tylko na policji! Natomiast pani tablicę
genealogiczną oglądałem w książce, która le-
żała w salonie na stole. Czy wie pani kto jest
założycielem jej rodu? Młynarz, z którego
żoną król przespał się jedną noc w czasie
duńskiej wojny. Takich przodków ja nie mam!
Nie mam żadnych przodków, ale sam mogę się
stać założycielem rodu!
- PANNA JULIA Oto co mnie spetyka za to, że otworzyłam serce
niegodnemu, poświęcając honor mojej rodziny...

JEAN A widzi pani, ostrzegałem! Nie trzeba pić, bo wtedy się papple za duże! A nie należy paplać!

PANNA JULIA O, jak ja teraz tego żałuję! Jak bardzo żałuję! Gdyby pan mnie przynajmniej kochał!

JEAN Po raz ostatni - o co pani chodzi? Czy mam płakać, czy skakać przez szpierutę, czy całować panią, czy namówić panią na wyjazd do Como, na trzy tygodnie i potem... co mam właściwie zrobić? Czego pani chce ode mnie? To zaczyna być męczące!
~~Ale tak to bywa gdy się wsadza nos w babskie sprawy! Panno Julie+ Widzę, że pani jest nieszczęśliwa, wiem, że pani cierpi, ale nie mogę pani zrozumieć. My nie robimy z wszystkim tyle ceremonii, nie dusimy w sobie tyle nienawiści! Miłość jest dla nas rozrywką, gdy mamy na to czas, ale my nie mamy czasu przez cały dzień i przez całą noc tak jak wy! Pani chyba musi być chora, stanowczo jest pani chora!~~

PANNA JULIA Musi pan być dla mnie dobry, i ~~teraz mówi pan jak człowiek!~~

JEAN Tak, ale proszę także być człowiekiem! Pluje pani na mnie i nie pozwala, żebym się odcinał!

PANNA JULIA Pomóż mi, pomóż mi, powiedz, co mam począć -
dokąd się udać?

JEAN Na Boga, żebym ja to sam wiedział?

PANNA JULIA Byłam opętana, zupełnie szalona, ale czyż
nie ma żadnego ratunku?

JEAN Proszę siedzieć cicho i być spokojną! Nikt
o niczym nie wie!

PANNA JULIA To niemożliwe! Ludzie wiedzą i Krystyna
też się dowie!

JEAN Nic nie wiedzą i nigdy by w coś podobnego
nie uwierzyli!

PANNA JULIA ~~/z wahaniem/~~
Ale - to może się powtórzyć!

JEAN To prawda!

PANNA JULIA A konsekwencje?

JEAN ~~/przerazony/~~
Konsekwencje? Gdzie ja miałem głowę, że

Krytyka

- 62 -

gawderobians
do Julii

o tym nie pomyślałem? Tak, pozostaje tylko jedno musi pani natychmiast stąd wyjechać! Natychmiast! Ja nie będę pani towarzyszyć, bo wtedy wszystko stracone, lecz musi pani jechać sama - dokądkolwiek!

PANNA JULIA Sama? Ale dokąd? To niemożliwe!

JEAN

Musi pani! I to zanim wróci hrabia! Jeśli pani zostanie, to sama pani wie, co z tego wyniknie! Gdy się zgrzeszyło raz, chce się to zrobić dalej, bo i tak złe już się stało... Człowiek robi się coraz śmielszy i zuchwalszy, aż w końcu daje się przyłapać na gorącym uczynku! Proszę więc wyjechać! A potem proszę napisać do hrabiego i wyznać mu wszystko, z wyjątkiem tego, że chodzi o mnie! A on przecież się nie domyśli! Zresztą nawet nie przypuszczam, żeby mu tak zależało na tym, aby się dowiedzieć kto to był!

PANⁱⁿa JULIA Wyjadę, jeśli pan wyjedzie ze mną!

JEAN

Czy pani oszalała? Panna Julia ucieka ze swoim służącym? Takie nagłówki byłyby pojutrze w gazetach, a tego pan hrabia nigdy by nie przeżył!

summa summa us drève

PANNA JULIA

Nie mogę wyjechać! I nie mogę zostać! Pomóż mi!
Jestem taka zmęczona, tak bezgranicznie zmę-
czona! Każ mi coś zrobić! Wpraw mnie w ruch, bo
nie mogę już ani myśleć, ani działać...!

JEAN

Widzi pani, jakie z pani zero! I po co się
puszyć i zadzierać nosa, jakbyście byli panami
stworzenia! Więc dobrze, będę dawał pani roz-
kazy. Proszę pójść na górę i przebrać się,
wziąć pieniądze na podróż i zejść znowu na
dół!

PANNA JULIA

/wychodząc/

Mów do mnie uprzejmiej, Jean!

(M) dzwony

po wypiciu Julii 9tośmiej

JEAN

Rozkaz nigdy nie brzmi uprzejmie! Czuje to
pani teraz? Czuje pani?

/Jean sam na scenie wzdycha z ulgą, siada przy
stole, wyjmuje notes i ołówek, od czasu do
czasu coś głośno liczy. Niema scena do chwi-
li, kiedy wchodzi Krystyna odświętnie ubrana
do kościoła, niesąc w ręku sztywny pedkoszu-
lek i biały krawat/

KRYSTYNA

Chryste! Jak tu wygląda! A wyście co tu wy-
rabiali?

JEAN Ech, to tylko panna ściągnęła tutaj ludzi. Tak twarde spałaś, żeś nie nie słyszała?

KRYSTYNA Spałam jak kamień.

JEAN I już jesteś gotowa do kościoła?

KRYSTYNA O, taaak! Przecież Jean obiecał pójść dzisiaj ze mną do komunii.

JEAN Ach, prawda! ~~Widzę, że mi przyniosłaś koszulę!~~
~~No to chodź!~~

~~/Siada. Krystyna zaczyna mu wkładać gors i biały krawat. Pauza. Jean sennie/~~

Jaka to dziś ewangelia?

KRYSTYNA Zdaje mi się, że coś o zabiciu świętego Jana Chrzciciela!

JEAN To pewnie będzie potwornie długie! Aj, dusisz mnie! O, jaki jestem śpiący, taki śpiący!

KRYSTYNA No tak, a dlaczego Jean oka nie zmrużył przez całą noc, Jean jest przecież aż zielony na twa-
rzy!

JEAN Siedzieliśmy tu z panią Julią i rozmawiali.

KRYSTYNA Ta panienska już całkiem nie wie co wypada, a co nie!

/pauza/

JEAN Słuchaj no, Krystyna!

KRYSTYNA A bo co?

JEAN To wszystko takie dziwne, gdy się nad tym później zastanowić. Ona...

KRYSTYNA Co w tym takiego dziwnego?

JEAN Wszystko!

/pauza/

KRYSTYNA ~~/spogląda na szklanki, które stoją na wpół opróżnione na stole/~~

Czyście także z sobą pili?

JEAN Tak!

KRYSTYNA Wstydziliby się Jean! Niech mi spojrzy w oczy!

JEAN Tak!

KRYSTYNA Czy to możliwe? Czy to naprawdę możliwe?

- JEAN /~~po namyśle~~/
Tak! Tak było!
- KRYSTYNA Uff! Nigdy nie mogłabym w to uwierzyć! Nie,
wstyd! Wstyd!
- JEAN Chyba nie jesteś o nią zazdrosna!
- KRYSTYNA Nie, o nią nie! Ale gdyby to była moja Klara
albo Zofia, to bym jej oczy wydrapała! Tak,
tak to już jest, sama nie wiem, dlaczego. - A
leż to obrzydliwe!
- JEAN Zła jesteś na nią, co?
- KRYSTYNA Nie, ale na Jeana! Bardzo źle Jean zrobił,
bardzo źle! Biedna dziewczyna! Nie chcę tu
dłużej zostać w tym domu, bo już nie można
szanować swoich państwa.
- JEAN A dlaczego miałyby się ich szanować?
- KRYSTYNA ~~Rzeczywiście, niech Jean sam powie, skoro~~
~~taki spryciarz z niego!~~ Ale przecież nie
można służyć u ludzi, którzy zachowują się
nieprzyzwoicie! Prawda? Bo człowiek przez to
sam sobie ubliża, moim zdaniem.

JEAN

Tak, ale to także pewna pocięcha dla nas, że inni nie są od nas ani trochę lepsi.

KRYSTYNA

Nie, nie zgadzam się z tym. Bo jeśli nie są lepsi, to nie byłoby po co starać się zostać kimś lepszym. ~~I proszę pomyśleć o panu hrabim+ Proszę pomyśleć o nim, który miał tyle trosk w swoim życiu!~~ Nie, nie chcę tu dłużej zostać! Jak ona mogła to zrobić! W dodatku jeszcze z takim jak Jean! ~~Gdyby to przynajmniej był ten sędzia, gdyby to był ktoś lepszy...~~

JEAN

Co takiego?

KRYSTYNA

Tak, tak! Jean jest może i dobry, ale nie wszyscy ludzie są z tej samej gliny+ Nie, tego ja mu nigdy nie wybaczę. - Panienska, która była taka dumna, taka surowa wobec mężczyzn, że się wprost nie chciała wierzyć, żeby miała kiedykolwiek ulec - i to komuś takiemu! Przecież chciała zastrzelić biedną Dianę za to, że latała za Mopsem dozorca! Tak! Żeby Jean wiedział! W każdym razie ja tu dłużej nie zostanę i ~~dwudziestego~~ ~~ezwartego października~~ odchodzę.

JEAN

A co potem?

Julia

- 68 -

- KRYSTYNA Skoro już o tym mowa, to czas, żeby Jean się też za czymś rozejrzał, bo i tak przecież mamy się pobrać.
- JEAN Za czym mam się rozglądać? Przecież takiej posady jak ta żonaty nie dostanę.
- KRYSTYNA Naturalnie, że nie! Będzie chyba Jean musiał wziąć pracę portiera albo woźnego w jakimś urzędzie. Państwowa posada chuda, ale pewna, no, a żona i dzieci dostają emeryturę...
- JEAN /robi grymas/
Wszystko bardzo dobrze, ale to nie w moim guście tak od razu myśleć o umieraniu dla żony i dzieci. Muszę wyznać, że mam treszkę, wyższe aspiracje.
- KRYSTYNA Jego aspiracje, ha! Ale Jean ma także i obowiązki! Proszę i o tym nie zapominać!
- JEAN Nie drażnij mnie gadaniem o obowiązkach, i tak sam dobrze wiem, co mam robić!
/nadsłuchuje/
Ale mamy jeszcze sporo czasu nad tym się zastanowić. Idź się teraz ubrać, pójdziemy do kościoła!

KRYSTYNA Któw to tam tak chodzi na górze?

JEAN Nie wiem. Pewnie Klara.

KRYSTYNA Czyba to nie pan hrabia wrócił tak, że nikt go w domu nie słyszał?

JEAN

~~/przestraszony/~~

Pan hrabia? Nie, to niemożliwe, on by przecież zadzwonił.

KRYSTYNA

~~/wychodząc/~~

Uhm, Boże, miej nas w swojej opiece! Jeszcze czegoś podobnego nie widziałam. M walc

podać
surodut

/Słońce wzeszło i oświetla wierzchołki drzew w parku. Promienie jego przesuwają się stopniowo, aż w końcu padają ukośnie przez okno do wnętrza. Jean idzie do drzwi i daje znak/

PANNA JULIA

~~/wchodzi, ubrana do podróży, z małą klatką na ptaszki owiniętą ręcznikiem, którą stawia na krześle/~~

Jestem gotowa!

JEAN

Cicho! Krystyna już nie śpi!

PANNA JULIA

~~/bardzo zdenerwowana podczas całej tej sceny/~~
Czy ona coś podejrzewa?

JEAN Nie wie o niczym. Ale, na Boga, jak pani wygląda?

PANNA JULIA Jak wyglądam?

JEAN Jest pani blada jak trup i - proszę mi wybaczyć - ale ma pani pobrudzoną twarz.

PANNA JULIA W takim razie umyję się! O, tu! *Komnec*
/Podchodzi do miednicy i myje twarz i ręce/
~~Podaj mi ręcznik!~~ Och! Słońce wschodzi!

JEAN I czar pryska! *Komnec* (M)

PANNA JULIA Tak, to były jakieś czary tej nocy! - Ale, Jean! Posłuchaj! Jedź ze mną, mam już na to pieniądze!

JEAN /z wahaniem/
Dużo?

PANNA JULIA Wystarczy na początek! Jedź ze mną, bo sama jechać nie mogę. Pomyśl, świąteczny dzień w dusznym pociągu, wtłoczona w gęsty tłum, który będzie się na mnie gapić. Będę musiała wyczekiwać na stacjach, gdy chciałabym lecieć jak na skrzydłach! Nie, nie mogę, nie mogę! Wspomnienia z dzieciństwa, z umajonego na

święte kościoła, brzezina i bez, obiad przy pięknie nakrytym stole, krewni, przyjaciele, popołudnie w parku, tańce, muzyka, kwiaty i zabawy! O! Ucieka się, ucieka, ale wspomnienia towarzyszą człowiekowi w ~~wagonie bagażowym~~.
~~Wspomnienia, żal i wyrzuty sumienia!~~

JEAN Pojadę z panią - ale jedźmy zaraz, natychmiast, zanim będzie za późno. W tej chwili!

PANNA JULIA W więc proszę się uhrać.
~~/bierze klatkę/~~

JEAN Ale bez bagażu! Bo nas nakryją!

PANNA JULIA Weźmiemy tylko to, co do przedziału.

JEAN ~~/chwyci kapelusz/~~
Ale co pani tutaj ma? Co to takiego?

PANNA JULIA To tylko mój czyżyk! Nie chcę go tu zostawić!

JEAN Co takiego? Mamy jechać z tą klatką? Czy pani oszalała? Proszę to zaraz postawić!

PANNA JULIA To jedyna rzecz, którą mogę zabrać z sobą z domu. Jedyne żywe stworzenie, które lubię,

edką Diana mnie zdradziła! Proszę nie być takim okrutnym! Pozwól mi ti zabrać z sobą!

JEAN Proszę puścić tę klatkę, mówię! I niech pani nie mówi tak głośno - Krystyna nas słyszy!

PANNA JULIA Nie oddam mego ptaszka w obce ręce! Te już lepiej go zabić!

JEAN Proszę mi go dać! ^{już fatalny} ~~Zaraz mu skroję kark!~~

PANNA JULIA Tylko, żeby nie cierpiał. Nie... Nie, ja nie mogę!

JEAN Dobrze, dobrze! Ale ja mogę!

PANNA JULIA ~~/wyjmuje ptaszka z klatki i całuje go/~~
O, moja mała ptaszynko, a więc trzeba, abys umarła i rezstała się z twoją panią!

JEAN Tylko bez scen! Tu chodzi przecież o pani życie, o jej dobre! Prędko!

~~/wrywa jej z rąk ptaszka, niesie do kloca i chwytą kuchenną siekierę. Panna Julia odwraca się/~~

Powinna się była pani nauczyć zarzynać kureczęta zamiast strzelać z pistoletu, *Wojtek*

AA
główny

~~/uderza siekiera/~~

te nie mdlałaby pani na widok kropli krwi!

PANNA JULIA /krzyczy/

Zabij mnie także! Zabij mnie! Jeśli możesz
zabić niewinne stworzenie i ręka ci nie drgnie!
O, jak ja pana nienawidzę i jak się panem
brzydę! Między nami jest krew! Przeklinam
chwile, w której pana zobaczyłam, przeklinam
chwile, w której się poczęłam w łonie matki!

JEAN

Na co się przyda to przeklinanie? Chodźmy!

PANNA JULIA ~~/zbliża się do kłosa, jak gdyby przyciągana
tam wbrew swojej woli/~~

Nie, ja jeszcze nie chcę odejść, nie mogę...
Muszę zobaczyć... cicho! Jakiś powóz przyje-
chał!

~~/nasłuchuje, przez cały czas nie odrywając
oczu od kłosa i siekiery/~~

~~Więc myśli pan, że nie mogę patrzeć na krew!
Więc myśli pan, że jestem taka słaba... o!
Chciałabym widzieć twoją krew, twój mózg roz-
prysnięty na tym kłocu, chciałabym widzieć
wszystkich mężczyzn pływających w morzu krwi,~~

Krytyka

jak to tutaj... zdaje mi się, że mogłabym pić z twojej czaszki, chciałabym kapać stopy w twojej klatce piersiowej, mogłabym pożreć twoje serce upieczone na rożnie! Myślisz, że jestem słaba, sądzisz, że cię Kocham, bo moje łono zapragnęło twego nasienia. Myślisz, że chcę nosić pod sercem twój płód i karmić go własną krwią - urodzić ci dziecko i przybrać twoje nazwisko? Posłuchaj no, jak ty się właściwie nazywasz? Nigdy nie słyszałam twego nazwiska - i chyba nie masz żadnego. Zostałabym panią ze "stróżówki" albo panią od "śmietnika" - ty psie, który nosisz moją obrożę, ty parobku, który nosisz moje inicjały na guzikach. Mam dzielić się z kucharką, rywalizować z moją służącą! Och, och, och! Myślisz, że jestem tchórzem i chcę uciec! Nie, właśnie że zostanę i niech dzieje co chce! Ojciec przyjedzie do domu, zobaczy, że biurko jest wyłamane, a pieniądze znikły! Zadzwoń - e - tym dzwonkiem... dwa razy na służącego - a potem pośle po policję... a ja wszystko powiem! Wszystko! Ach, jak to będzie pięknie, gdy to wszystko się skończy! Żeby tylko chciało się skończyć! A potem ojca trafi apopleksja i umrze!... W ten sposób będzie już po nas i będzie spokój... spokój!... Wieczne odpooczywanie!

Na trumnie strzaskają tarczę herbową - na znak, że ród hrabiowski wymarł, a ród lekajski będzie dalej żyć w przytułku dla podrzutków... i zdobędzie laury w rynsztoku, i skończy w więzieniu!

JEAN Słuchajcie, bo królowa przemawia! Brawo, pan-
no Julio! Jeszcze by tylko trzeba ukryć tego
pradziadka młynarza!

~~KRYSTYNA /Wchodzi ubrana jak do kościoła, z książką
do nabożeństwa w ręku/~~

PANNA JULIA ~~/podbiega do niej i pada jej w ramiona, jakby
szukając pomocy/~~
Pomóż mi, Krystyno! ~~Be sobie rady z nim dać
nie mogę!~~

KRYSTYNA ~~/niewzruszona i chłodna/~~
A to co znowu za awantura w sam świąteczny
poranek?
~~/spogląda na kłoc/~~
I tak tu napaskudzone! Co to wszystko ma
znaczyć? I te krzyki i kłótnie!

PANNA JULIA Krystyno! Jesteś kobietą i jesteś moim
przyjacielem! Strzeż się tego łajdaka!

JEAN

~~/trochę nieśmiały i zażenowany/~~

Te ja pójdę się tymczasem golić!

~~/wymyka się na prawo/~~

PANNA JULIA

Ty mnie zrozumiesz! I musisz mnie wysłuchać!

KRYSTYNA

Nie, jak się naprawdę nie rozumiem na takim romansowaniu! Dokąd ta panienska się wybiera ubrana jak do podróży? A Jean w kapeluszu... Co to? Co to takiego?

PANNA JULIA

Wysłuchaj mnie, Krystyno! Posłuchaj, a powiem ci wszystko!

KRYSTYNA

Nie chcę nic wiedzieć!

PANNA JULIA

Musisz mnie wysłuchać!...

KRYSTYNA

O czym mamy rozmawiać? Te zbytki z Jeanem? Eh, to mnie wcale nie obchodzi! Ja tam się w to nie mieszam. Ale jeśli panienska chce go nakłonić, żeby stąd zwiął, to zrobimy z tym porządek!

PANNA JULIA

~~/ogromnie zdenerwowana/~~

Spróbuj mnie spokojnie wysłuchać, Krystyno!

Nie mogę tu zostać i Jean też nie może tu
zostać - a więc musimy wyjechać...

KRYSTYNA Hm, hm!

PAN_{na} JULIA /z rozjaśnioną twarzą/

(M)

Ale wiesz co, przyszedł mi go głowy świetny
pomysł... gdybyśmy tak wyjechali wszyscy
troje... za granicę, do Szwajcarii, i zało-
żyli tam wspólnie hotel. Ja mam pieniądze,
Jean zarządzałby wszystkim, a ty... ty mogła-
byś się zająć kuchnią... Czy tak nie będzie
doskonale?... Jedź z nami, a wszystko będzie
w porządku!... Powiedz, że się zgadzasz! NO!
~~/obejmuje Krystynę i klepie ją po ramieniu/~~

KRYSTYNA /zimno i z namysłem/

Hm, hm!

PANNA JULIA /presto, tempo/

Tyś nigdy nigdzie nie wyjeżdżała, Krystyno,
musisz zobaczyć świat. Nie wyobrażasz sobie
jak to przyjemnie podróżować pociągiem...
spotykać wciąż nowych ludzi... oglądać wciąż
nowe kraje... przyjeżdżamy do Hamburga

Jean

i w przejeździe obejrzymy ogród zoologiczny...
przecież to lubisz, pójdziemy też do teatru
i na operę, a w Monachium będziemy zwiedzać
muzea, gdzie jest Rubens i Rafael, ci wielcy
malarze, wiesz przecież... słyszałaś o Mona-
chium, gdzie żył ten król Ludwik, ten, co
zwiąriował. Zobaczymy jego zamki - bo on ma
zamki urządzone jak w jakiejś bajce... a stam-
tąd już niedaleko do Szwajcarii... tam gdzie
są Alpy, wiesz góry Alpy, ze szczytami okry-
tymi śniegiem nawet w lecie... i rosną tam
pomarańcze i laury, zielone jak rek długi...

/Jean pokazuje się w prawej kulisie ostrząc
brzytwę na pasku, który trzyma zębami i lewą
ręką. Słucha z zadowoleniem rozmowy i przy-
takuje od czasu do czasu/

PANNA JULIA /tempe prestissimo/

I kupimy tam sobie hotel... ja będę siedziała
przy kasie, a Jean będzie przyjmował przy-
jezdnych... wychodził na zakupy, prowadził
korespondencję... To dopiero będzie życie
nie masz pojęcia!... Gwiżdżą pociągi, prze-
jeżdżają omnibusy, dzwonki z apartamentów,
dzwonki z restauracji - a ja tylko wypisuję
rachunki... o już ja je potrafię oselić...

Nie wyobrażasz sobie, jak nieśmiali są podróżni, gdy mają płacić rachunek! A ty, ty królujesz w kuchni - nie będziesz naturalnie musiała sama stać przy garnkach - i będziesz się pięknie ubierać do ludzi... a z twoją urodą... nie, ja ci wcale nie pochlebiam, możesz pewnego pięknego dnia złapać jakiegoś bogatego Anglika... ci ludzie są tacy łatwi do

~~/zaczyna mówić wolniej/~~

złapania... a potem się wzbogacimy... i zbudujemy sobie willę nad Lago di Como... co prawda triszkę tam dżdżyste chwilami, ale...

~~/wpadając w coraz większe odurzenie/~~

pausa
słońce czasem też zaświeci... choć te wszystkie wygląda bardzo ponure... - i, no tak-
zawsze przecież możemy pojechać do domu...
i wrócić tutaj...

~~/pauza/~~

tu, albo gdzie indziej...

Komiks (M)

KRYSTYNA

Czy panienka sama naprawdę wierzy w to wszystko?

PANNA JULIA

~~/zmiądzona/~~

Czy ja w to wierzę?

KRYSTYNA Tak!

PANNA JULIA ~~/znużona/~~

Nie wiem. W nic już nie wierzę.

~~/Osuwa się na ławkę, kładzie głowę między rękami na stole/~~

Nic! Zupełnie nic!

KRYSTYNA

~~/Odrwaca się na prawo, tam gdzie stoi Jean/~~

Ach, tak, to Jean chciał uciec!

JEAN

~~/zbity z trądu, kładzie brzytwę na stole/~~

Uciec?! To może za duże powiedziane! Słyszałaś jaki panienka ma projekt, i choć ona jest teraz bardzo zmęczona po bezsennej nocy, projekt ten nie jest taki nierealny!

KRYSTYNA

Niech no Jean mnie posłucha! Więc to ja miałam być kuchcią u niej...

JEAN

~~/ostro/~~

Bardzo proszę wyrażać się trochę oględniej, mówiąc o swejej pani! Zrozumiane?

KRYSTYNA

Pani!

JEAN

Tak jest!

- KRYSTYNA Nie wiecie! Słuchajcie go!
- JEAN Tak, słuchaj, to ci się może przydać. A także trochę mniej paplaj! Panna Julia jest twoją panią, a z tego samego powodu, dla którego pogardzasz nią teraz, powinnaś pogardzać samą sobą!
- KRYSTYNA Miałam zawsze tyle szacunku dla siebie samej, że...
- JEAN ... że możesz pogardzać drugimi!
- KRYSTYNA ... że nigdy się nie zniżyłam poniżej mego stanu. Może kto powie, że kucharka pana hrabiego miała coś do czynienia ze stajennym albo ze świniopasem? Niech się kto odważy coś takiego powiedzieć?!
- JEAN Tak, bo ty miałaś do czynienia z lepszym gościem. To było twoje szczęście!
- KRYSTYNA Żadny mi lepszy gość, który sprzedaje hrabiowski owies ze stajni...
- JEAN I ty ośmiałasz się to mówić? A sama bierzesz procent w sklepiku i dajesz się przekupywać rzeźnikowi!
- KRYSTYNA Co takiego?

JEAN I ty nie możesz już więcej szanować swoich państwa?! Ty, ty, ty!

KRYSTYNA Chodźmy już do kościoła. Bo Jeanowi przyda się dobre kazanie za to wszystko.

JEAN Nie, nie pójdę dziś do kościoła. Idź sama i wyspiewaj się ze swoich kantów!

KRYSTYNA Zrobię to i wrócę do domu z rozgrzeszeniem, tak, że starczy i dla Jeana! Zbawiciel cierpiał i umarł na krzyżu za grzechy nas wszystkich i gdy zbliżamy się do niego z wiarą i skruchą, bierze na siebie wszystkie nasze winy!

JEAN Także i koszykowe?

PANNA JULIA Wierzysz w to Krystyno?

KRYSTYNA To moja gorąca wiara, jak tu stoję przed panią, moja wiara dziecienna, którą zachowałam z młodości, panno Julie. I tam gdzie wiele grzechu, tam także i łaski obfitość!

PANNA JULIA Ach, gdybym ja miała twoją wiarę!

KRYSTYNA Nie można tego mieć bez specjalnej łaski boskiej i nie wszystkim jest to dane...

PANNA JULIA Komuż to jest dane?

KRYSTYNA To wielka tajemnica łaski boskiej, widzi pannenka, a Bóg nie bierze pod uwagę, kto kim jest. Wobec niego ostatni są pierwszymi...

PANNA JULIA Ale w takim razie wyróżnia ostatnich?

KRYSTYNA ~~/ciągnie dalej/~~

... i łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego! Tak to jest, panno Julio! Ale teraz już idę - sama, a przechodząc powiem w stajni, żeby nie podawali koni, w razie gdyby ktoś chciał stąd wyjechać przed powrotem pana hrabiego! Do widzenia!

/wychodzi/

JEAN A to diabolic! I wszystko z powodu tego czyżyka!

PANNA JULIA /tępo/

Proszę nie mówić o czyżyku! Czy widzi pan jakiegoś wyjście z tej sytuacji, jakiś keniec?

JEAN

~~/zastanawia się/~~

Nie!

PANNA JULIA

Co by pan zrobił na moim miejscu?

JEAN

Na pani miejscu? Chwileczkę! Jako kobieta dobrze urodzona, która - upadła. Nie wiem.. Tak
Już wiem!

PANNA JULIA

~~/Bierze ze stołu brzytwę i robi gest/~~

Ot tak?!

JEAN

Tak! Ale ja bym tego nie zrobił - proszę pamiętać! ~~Bo między nami jest różnica!~~

PANNA JULIA

~~Dlatego, że pan jest mężczyzną, a ja kobietą? Jakaż to robi różnicę?~~

JEAN

~~Taka sama jak - między mężczyzną a kobietą.~~

PANNA JULIA

~~/z brzytwą w ręku/~~

Chcę tego! Ale nie mogę! Mój ojciec też nie mógł, wtedy gdy powinien był to zrobić!

JEAN

Nie, on nie powinien był tego zrobić. Musiał się wpierw zemścić!

PANNA JULIA

A teraz mści się znowu moja matka, ~~przez~~
mnie!

M

JEAN

Czy pani nigdy nie kochała swego ojca, panno Julio?

PANNA JULIA

Tak, kochałam go ogromnie, ale nienawidziłam go także. Musiało do tego dojść niepostrzeżenie dla mnie samej. Ale to on wychował mnie w pogardzie do mojej własnej płci zrobił ze mnie półkobietę półmężczyznę! Któż ponosi winę za to, co się stało? Mój ojciec, moja matka, czy ja sama? Ja sama? Ale przecież ja nie mam nic własnego. Ani jednej myśli, której nie wpoiłby mi ojciec, ani jednej namiętności, której nie odziedziczyłabym po matce, a te teorie, że wszyscy ludzie są sobie równi - przyjęłam od mojego narzeczonego, i właśnie dlatego nazywam go łajdakiem!

Czyż to może być moja własną winą? Przerzucać winę na Chrystusa, jak to robi Krystyna?

Nie! Na to jestem za dumna i za rozsądna - ~~dzięki naukom mojego ojca...~~ A to, że bogacz nie może wejść do królestwa niebieskiego, to kłamstwo. W takim razie Krystyna, która ma pieniądze w kasie oszczędności, nigdy tam nie wejdzie! Czyjaż to więc ^{głównie} winą? ~~to nas obchodzi, czyja to jest~~ ~~wina?~~ Przecież

dworek 2 razy

~~i tak tylko ja będę ponosić winę, ponosić
konsekwencje...~~

JEAN

~~Tak, ale...~~

dmuchanie dzwonka

/Dwa krótkie, ostre uderzenia dzwonka. Panna Julia podrywa się. Jean szybko zmienia surdut na liberię/

Pan hrabia wrócił? Czyżby Krystynaż..?

/Podchodzi do tuby akustycznej, stuka w nią i przykłada do ucha/

PANNA JULIA

Teraz już zobaczył biurko!

JEAN

To ja, Jean, panie hrabie!

~~/Słucha. Widz nie wie, co mówi hrabia/~~

Tak, panie hrabie.

/słucha/

Tak, panie hrabie! Zaraz!

/słucha/

Natychmiast, panie hrabie!

/słucha/

Tak jest! Za pół godziny!

PANNA JULIA

~~/z ogromną trwogą/~~

Co on powiedział? Chryste panie, co on powiedział?

JEAN Kazał sobie za pół godziny podać kawę, i buty do konnej jazdy.

PANNA JULIA A więc za pół godziny! O, jaka ja jestem zmęczona, upadam ze zmęczenia, nie jestem nawet zdolna niczego żałować, ani uciekać, ani zostać, ani żyć - ani umrzeć! Pomóż mi! Każ mi coś zrobić, a będę cię słuchać jak pies! Zrób mi tę ostatnią przysługę, ratuj mój honor, ratuj moje nazwisko! Wiesz, czego powinnam chcieć ale czego nie chcę... Zechciej za mnie i każ mi to zrobić!

JEAN Nie wiem... teraz i ja też nie mogę... nie rozumiem... To zupełnie tak, jakby ta liberia sprawiała, że... nie mogę już pani rozkazywać... i od chwili gdy pan hrabia ze mną rozmawiał... nie umiem tego jakoś dobrze wyrazić... ale... ach, to ten przeklęty parobek wciąż się we mnie odzywa!... zdaje mi się, że gdyby pan hrabia tu przyszedł... i kazał mi poderżnąć sobie gardło, to zrobiłbym to bez chwili wahania!

PANNA JULIA Udawajmy więc, że pan jest nim, a ja panem!...

do Kustyjny

- 88 -

~~Tak dobrze umiał pan grać komedię niedawno
gdy pan leżał przede mną na kolanach - jak
prawdziwy szlachcic... albo też... czy wi-
dział pan kiedyś w teatrze magnetyzera?~~

JEAN

~~/robi gest potakujący/~~

PANNA JULIA

~~Każe on swemu medium wziąć do ręki miotłę -
ono bierze, każe mu zamiatać - ono zamiata...~~

JEAN

~~Ale medium musi być uspiene.~~

PANNA JULIA

~~/ekstazycznie/~~

~~Już śpię... cały pokój rozplywa się przed
moimi oczyma jak w oparach dymu... a pan wy-
gląda jak żelazny piecyk... przypominający
ubranego na czarne mężczyznę w cylindrze...
pańskie oczy błyszcza jak węgielki, gdy
ogień dogasa... a pańska twarz jest jak biała
plama, jak popiół...~~

~~/Słońce pada obecnie na podłogę i oświetla
jeana/~~

~~... tak tu ciepło i przyjemnie...~~

~~/Panna Julia zaciera ręce, jak gdyby ogrze-
wając się przy piecu/~~

...i tak ciasno... i tak spokojnie!

JEAN

/bierze brzytwę i wkłada jej do ręki/

Ⓜ

~~Oto mietła! Idź teraz, póki jasno... do sto-~~

dywanu

~~doły... i...~~

/szepce jej coś do ucha/

PANNA JULIA

/ożywia się/

Dziękuję! Pójdę teraz... odpościć! Powiedz jeszcze tylko... że lepsi ludzie też mogą otrzymać dar łaski. Powiedz, choćbyś nawet sam w to nie wierzył.

JEAN

Lepsi? Nie, nie mogę tego powiedzieć! - Ale... Panno Julio, już wiem! Pani nie należy już do lepszych, bo pani należy do - ostatnich!

PANNA JULIA

Te prawda... należę do najostatniejszych, jestem ostatnia z ostatnich! Och!... Nie mogę tego zrobić... Powiedz jeszcze raz, że mam iść!

JEAN

Nie, teraz i ja nie mogę! Nie mogę!

PANNA JULIA

A pierwsi będą ostatnimi.

W Ⓜ

JEAN

Nie myśl o tym, nie myśl o tym. Pani zabiera i maie resztkę siły, tak, że stają się trhórzem!... Co? Zdawało mi się, że dzwonek drgnał!... Nie! Podłożymy papierek!... To śmieszne, żeby bać się dzwonka!... Tak, ale to nie sam tylko dzwonek - ktoś jest poza nim... jakaś ręka wprawia go w ruch... a coś jeszcze innego wprawia w ruch tę rękę... ale preszę zatkać uszy... wystarczy zatkać uszy...! Ach, wtedy tylko dzwoni jeszcze głośniej! Dzwoni, dopóki ktoś nie odpo-
~~wie... a wtedy będzie już za późno! Przyjdzie~~
~~relacja! I...~~ dzwonek 2 razy

/Dwa silne uderzenia dzwonka, Jean wzdryga się a następnie prostuje/

Te okropne! Ale nie ma innego wyjścia! Idź! M

/Panna Julia wychodzi zdęcydowanym krokiem/

dzwony

Kurtyna na zejście Julii ze schodów
K O N I E C

II część 75 uuuu.

Wielki tytuł Pomna Julia
Aki I

ślót ukosem
bawa
2 krosła
1 krosło po praraj
mz. stobe

1 krosło
~~bawa~~
~~stobe~~
sie wozka

bukt

sie wozka
2 oz. blauki
2 kielichy
~~bulekka z wołk~~
2 bulekki z pi. woz
Traloz bielek, uż
kustorko
palc lina

Kareta z pi. ujdzie

bawa

buty

schody

10 tyłko kwo woz

lokaj przy sobie

popierojica
zaparku

dzwonek
tuba

Aki II

brzytko
Khatka Kowarek
Kowari wozka